

#### NOWE POZYCJE O WARSZAWSKIM WRZEŚNIU 1939 r.

Zasłużony badacz dziejów polskiego radia doc. Maciej Kwiatkowski wydał znakomitą książkę pt. *Wrzesień 1939 r. w Warszawskiej Rozgłośni Polskiego Radia* (Warszawa 1984, PIW). Wartość wspomnianej pracy polega na udostępnieniu czytelnikowi zapisanych na płytach przemówień wrześniowych prezydenta i komisarza cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy i Armii „Warszawa” Stefana Starzyńskiego oraz szefa propagandy Dowództwa Obrony Warszawy ppłka doc. dr Wacława Lipińskiego. Kwiatkowski wnikliwie wykorzystał m.in. archiwum ppłka Lipińskiego zdeponowane przez rodzinę w Bibliotece Narodowej i w Ossolineum, w tym diariusz *Wrzeńniowa obrona Warszawy*; zespół archiwalny Marii Ponikowskiej. Autor jako dyrektor Biura Studiów i Oceny Programów w audycji „Radioproblemy” zainicjował we wrześniu 1957 r. akcję „Słuchacze piszą historię Radia”, która pozwoliła mu zebrać wiele cennych relacji.

Kwiatkowski w recenzowanej książce stawia kilka interesujących problemów dotychczas nie docenionych przez historyków września warszawskiego. Pierwszy problem dotyczy nieprzygotowania radia przez władze wojskowe, państwowe i naczelne władze Polskiego Radia do zadań wojennych. Zabrakło wyobraźni, czym może być radio w warunkach nowoczesnej wojny. Samę przygotowania wojenne przebiegały w nastroju napięcia, zdenerwowania i pewnego chaosu ze względu na niewyreklamowanie z wojska niezbędnych pracowników programowych.

Drugi problem to ocena pracy pierwszego rzecznika Naczelnego Dowództwa, płka Romana Umiastowskiego. Ocena ta jest bardzo surowa. Umiastowski przemawiający przez radio w dniach od 1 do 7 września nie potrafił przekonywać słuchaczy, nie traktował ich

jako poważnych partnerów. Stale instruował i rozkazywał. Wytwarzał nastrój „polowania” na dywersantów i przez paniczne apele zdeorganizował na kilka dni życie Warszawy „rzucając na szosy mężczyzn i wywołując paniczną ucieczkę ludności”.

Trzeci problem, który stawia Kwiatkowski, to teza o „moralnym zużyciu” części ludzi starszego i średniego pokolenia związanych z ruchem legionowo-peowiackim, który mając piękną biografię lat młodości nie zdali egzaminu w nowej sytuacji historycznej. Do takich ludzi zalicza autor m.in. mjra Konrada Libickiego, dyrektora naczelnego Polskiego Radia, mjra Karola Lilienfeld-Krzewskiego, prezesa Głównej Rady Programowej, ppłka inż. Zygmunta Kratenerkrafta, sekretarza generalnego, mjra Piotra Góreckiego, dyrektora programowego, ppłka Bolesława Konarskiego, dyrektora administracyjnego.

W trudnej sytuacji września świetnie zdaje egzamin stojący daleko od rozgrywek politycznych kierownik Wydziału Muzycznego, Edmund Rudnicki, i skupiony wokół niego personel radiowy. Odkryciem Kwiatkowskiego (z punktu widzenia historiografii września) jest wysoka ocena roli ppłka Wacława Lipińskiego jako szefa propagandy DOW, który wielką kulturę historyczną, przede wszystkim związaną z doskonałą orientacją w dziejach pierwszej wojny światowej, łączył z rzeczowym i spokojnym komentarzem zmian w sytuacji frontowej. Lipiński był doskonałym partnerem Starzyńskiego, jeśli chodzi o rozumienie historycznej roli obrony Warszawy we wrześniu i rzeczowej informacji radiowej w jej węzłowych zagadnieniach. Lipiński, Starzyński i gen. Tokarzewski pragnęli świadomie ratować nadszarpnięty paniczną ewakuacją prestiż oficerów legionowych.

Piąty problem przedstawiony w pracy nowatorsko to zobiektywizowana informacja o radiowych reperkusjach paktu Ribbentrop—Mołotow i mobilizacji Armii Czerwonej 10 września 1939 r. i jej działaniach 17 września i w dniach następujących.

Pasponującym problemem badawczym postawionym przez Kwiatkowskiego jest teza o tym, iż reakcją gen. Rómmla, dowódcy Armii „Warszawa”, na wkroczenie Armii Czerwonej na terytorium II Rzeczypospolitej było wysłanie depeszy do Ambasady Polskiej w Moskwie, by „wojska sowieckie wkraczające w granice Polski traktować jako wojska sprzymierzone” oraz próba powołania przez generała Rómmla rządu, w którym miał objąć funkcję premiera i ministra spraw wojskowych, a książe Zdzisław Lubomirski tekę ministra spraw zagranicznych. Wobec zdecydowanego sprzeciwu Starzyńskiego i Lipińskiego do powołania rządu nie doszło, reprezentowane miały być głównie partie polityczne, których przedstawiciele byli później członkami Armii „Warszawa”.

Godzi się zauważyć, że dyskutowano także, by w nowym rządzie decyzje natury politycznej ewentualnie przerzucić na Starzyńskiego jako komisarza cywilnego bądź też utworzyć delegaturę rządu, która by pełniła władzę na terenach nie okupowanych. W rządzie reprezentowane miały być główne partie polityczne, których przedstawiciele byli później członkami Komitetu Obywatelskiego.

Książę Lubomirski rozważał także ewentualność ogłoszenia dyktatury gen. Rómmla popartą przez Niedziałkowskiego i Zarembę.

Szósty problem zarysowany przez Kwiatkowskiego to różnice zdań między gen. Rómmlm, płkiem Prąglowskim a Lipińskim i Starzyńskim w sprawie oceny funkcji i zadań obrony Warszawy.

Lipiński i Starzyński akcentowali funkcje Warszawy jako symbolu centrum oporu i obrony honoru narodowego. Stąd wynikała główna linia ich wystąpień radiowych, tajnych raportów Starzyńskiego jako komisarza cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy. „Wstrząs, który przeszła Warszawa pod wpływem pełnych grozy i lęku alarmów radiowych pułkownika Umiasztowskiego — pisał 17 września Starzyński — niezwykle raptownej ewakuacji wszystkich urzędów oraz form, w jakich ta ewakuacja się odbyła, na szczęście nie pozostawił wśród ludności uczucia strachu, wywołał natomiast rozgoryczenie trwające po dziś dzień, które zneutralizowane być może tylko najdalej idącym poświęceniem obecnych

władz, a w szczególności ofensywnymi przedsięwzięciami władz wojskowych, która w ten sposób zatrzeć potrafią w umysłach obywateli uczucie pozostawienia bez opieki na pastwę złego losu”<sup>1</sup>.

Gen. Rómmel i płk Prągowski krytycznie oceniali zbyt optymistyczne tony wystąpień radiowych Lipińskiego, Starzyńskiego i prasy warszawskiej, podkreślając, że nie przygotowuje to społeczeństwa do oczekującego go losu, tym bardziej że Zachód nie pomoże i wszelkie nadzieje w tym względzie są płonne.

Na odprawie u gen. Rómmla 19 września „co zaś do moich przemówień radiowych — argumentował ppłk Lipiński — to muszę stwierdzić, że społeczeństwo, a w szczególności ludność Warszawy jest w tej chwili jak śmiertelnie ranny człowiek. Nie można mu więc mówić całej prawdy, ale stopniowo i powoli zaznajamiać z wytworzonym położeniem. Ten wzgląd na szczególną wagę tu na miejscu, gdyż ustawicznie pamiętać należy, że ludność Warszawy jest w ogniu walk, na pierwszej linii frontu, że ponosi straty, cierpi, dokonuje codziennego wielkiego wysiłku nerwowego i psychicznego”<sup>2</sup>.

Pretensje gen. Rómmla do Lipińskiego i Starzyńskiego rosły, im tragiczniejsza stawała się sytuacja Warszawy, do tych pretensji dołączył się trzeźwo rozpatrujący sytuację Warszawy gen. Kutrzeba.

Siódmy problem, który w sposób pełniejszy niż w dotychczasowych pracach o wrześniu kreśli Kwiatkowski, to międzynarodowe reperkusje obrony Warszawy we wrześniu 1939 r. „Warszawska placówka Associated Press — zaznacza Kwiatkowski — szybko zamilkła, tracąc możliwość działania [...] Później kontakt telefoniczny z Warszawą zerwał się całkowicie i budapeszteńska placówka AP musiała przejąć informowanie społeczeństwa amerykańskiego o przebiegu wojny polsko-niemieckiej z innej perspektywy, niż to mogli robić dziennikarze amerykańscy akredytowani i obficie informowani przez stronę niemiecką. Budapeszteńska placówka AP zakupiła więc dwa silne odbiorniki, zatrudniła trójkę Polaków organizując stały nasłuch radiostacji warszawskiej, jak również działających jeszcze rozgłośni regionalnych [...] Ostatnią audycję krótkofalówki nasłuchowej odbiorniki AP przy Esterkazy nr 17 w Budapeszcie odebrały 28 września o godz. 14.15. Później stacja zamilkła i nie usłyszeli nic więcej”<sup>3</sup>.

Istotne znaczenie w dokumentacji wrześniowych losów Warszawy miała szeroko znana działalność amerykańskiego fotoreportera Juliena Bryana.

Walcząca Warszawa we wrześniu 1939 r. wywoływała żywe reakcje we Francji (w tym premiera Eduarda Daladiera) w Wielkiej Brytanii (w tym premiera Artura Newille Chamberlaina) i Belgii (w tym prezydenta Adolphe Maxa).

Problem reakcji świata na wrześniowy dramat Warszawy wymaga pogłębionych studiów, podobnie jak działalność wrześniowa pozawarszawskich rozgłośni. Doc. Kwiatkowski w recenzowanej pracy w pełni udowodnił jej podstawową tezę, którą formułuje następująco: „Oceniając pracę warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia w okresie od 7 do 30 września 1939 roku należy stwierdzić, że była głosem broniącego się kraju, stawiającego opór najazdowi nieprzyjacielskiemu w sposób zorganizowany, zdeterminowany i świadomy. W rękach przedstawicieli legalnej władzy cywilnej i wojskowej stała się narzędziem społecznego oddziaływania o decydującym znaczeniu gdyż:

- informowała ogół obywateli walczącego miasta i kraju, a także zagranicę;
- oddziaływała psychologicznie, uspokajając i urabiając nastroje, przeciwdziałając panice;

<sup>1</sup> M. J. Kwiatkowski, *Wrzesień 1939 r. w Warszawskiej Rozgłośni Polskiego Radia*, Warszawa 1984, s. 213.

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 228.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 315—316.

- skutecznie zwalczała wrogą propagandę;
- jednoczyła siły duchowe i moralne społeczeństwa polskiego;
- utrzymywała łączność między walczącymi żołnierzami a społeczeństwem;
- wzorowo współdziałała w obronie cywilnej, ostrzegając przed groźącym niebezpieczeństwem, kierując zbiorową akcją obronną OPL i przeciwpożarową udzielając niezbędnych informacji i wskazówek;
- udostępniała swoje urządzenia i fachowy personel władzom cywilnym i wojskowym.

Pracownicy Polskiego Radia, którzy we wrześniu 1939 roku stanowili załogę rozgłośni i radiostacji, spełnili swoją ważną rolę w sposób wzorowy, odpowiedzialny i ofiarny<sup>4</sup>.

Przypomnieć należy za Kwiatkowskim, że ludzie Warszawy II nie doczekali się po wojnie widocznych dowodów uznania. Zapomniano w latach stalinowskich o tym, że odbudowana radiostacja na Forcie Mokotowskim 1 grudnia 1946 r. otrzymała imię Stefana Starzyńskiego, a Radiostacja Raszyńska w dniu 22 grudnia tegoż samego roku imię Mieczysława Niedziałkowskiego.

Do recenzowanej pracy chciałbym zgłosić kilka istotnych uwag krytycznych.

Kwiatkowski, zafascynowany osobowością Starzyńskiego i Lipińskiego, marginesowo postraktował rolę wojska w zmaganiach wrześniowych. Nie odpowiedział na pytanie, czy rola ta została w pełni doceniona lub przeceniona we wrześniowych informacjach i audycjach warszawskiej rozgłośni. Uderza w pracy znikoma informacja o bitwie nad Bzurą i jej wpływie na obronę Warszawy. Istotną słabością recenzowanej pracy jest niedocenienie znaczenia działalności Polskiej Partii Socjalistycznej i Komisji Centralnej Związków Zawodowych dla umocnienia instytucji cywilnej obrony Warszawy miasta, w którym robotnicy stanowili 55% mieszkańców.

Na tym tle warto w drugim wydaniu książki szerzej omówić działalność Mieczysława Niedziałkowskiego, Zygmunta Zaremby, Tomasza Arciszewskiego, Mariana Keniga oraz kierowanych przez nich organizacji: Robotniczego Komitetu Samopomocy Społecznej, Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy. Sugerowałbym także szerzej uwzględnić problem ludności żydowskiej w pracach rozgłośni Warszawa II stanowiącej 29% mieszkańców Warszawy wrześniowej.

Innym modelem pracy jest studium Zygmunta Bieleckiego i Ryszarda Dębowskiego pt. *Warszawski wrzesień 1939*, opublikowane w Wydawnictwie Radia i Telewizji w 1984 r.

Niedawno zmarły redaktor Zygmunt Bielecki, aktywny uczestnik spotkań Towarzystwa Miłośników Historii, był autorem wielu audycji i komentarzy radiowych dotyczących wojny obronnej Polski w 1939 r. i Powstania Warszawskiego. Był on także aktywnym członkiem Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy oraz Klubu Miłośników Dawnych Militariów Polskich. Ryszard Dębowski jest autorem wielu telewizyjnych reportaży filmowych i filmów dokumentalnych, a także audycji i komentarzy radiowych poświęconych wojnie obronnej Polski w 1939 r. Wspomniani autorzy patrzą na wrzesień warszawski głównie z punktu widzenia ogólnej sytuacji militarnej i specyficznej panującej na froncie warszawskim. W swym kronikarskim zapisie (podobną konwencję przyjął Maciej Kwiatkowski) podają w sposób zobjektywizowany wiele istotnych informacji mimo kilku istotnych pomyłek. Podają te informacje z głębokim emocjonalnym zaangażowaniem, troską, by każdy znaczący wysiłek żołnierza polskiego w obronie Warszawy został przypomniany.

Szkoda, że autorzy rozpoczęli swoją kronikę od 31 sierpnia, a nie od 24 sierpnia, kiedy to znane wydarzenia sytuacji międzynarodowej spowodowały początek cichej mobilizacji wojennej i personelu miejskiego. Poza tym autorzy pominieli w swej kronice przygotowania wojenne CKW, WOKR PPS oraz KCZZ. Słusznie zwracają oni uwagę, że „Warszawa — miasto otwarte nie była przystosowana do obrony. Stare rosyjskie forty wybudowane

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 318—319.

w XIX wieku nie nadawały się do zadań obronnych w 1939 roku. Gen. Czuma postanowił więc zorganizować linię obrony miasta opierając się na skraju zwartej zabudowy, umacniał zwłaszcza wyloty głównych arterii. Były to, jak się okaże w najbliższej przyszłości, słuszne decyzje”<sup>5</sup>.

Już 7 września zaminowano przedpola Warszawy na kierunku przypuszczalnego natarcia przeciwnika, a daleko poza linie obronne zostały wysunięte czaty. Do Warszawy przybywały nowe oddziały, a w stołecznych koszarach kończono formowanie 360 oraz 1 i 2 Pułku Piechoty Obrony Pragi.

Pod datą 8 września autorzy piszą: „Opór, z jakim niemieckie oddziały spotkały się na wlotowych arteriach Warszawy, był dla wroga zaskoczeniem. Niemcy, zamierzając zająć stolicę Polski do marszu, nie spodziewali się takiego obrotu sprawy”<sup>6</sup>. Załamało się także drugie natarcie niemieckie 9 września. Bohaterem tego nowego polskiego sukcesu byli żołnierze I Dywizjonu 29 Pułku Artylerii Lekkiej i II Batalionu 41 Suwalskiego Pułku Piechoty.

Zasługą autorów jest pokazanie wpływu bitwy nad Bzurą na długotrwałość obrony Warszawy. „Polskie oddziały uderzyły w odsłoniętą flankę dywizji 8 armii niemieckiej marszerującej na Warszawę. Polska 25 Dywizja Piechoty zdobyła Łęczycę, 17 Dywizja zajęła Górę Św. Małgorzaty, 14 Wielkopolska Dywizja Piechoty po ciężkich walkach wyparła Niemców z miejscowości Piątek, a Wielkopolska Brygada Kawalerii po całonocnej walce zdobyła Walewice i opanowała ważne skrzyżowanie dróg. Zaskoczenie wroga było zupełne, niemiecka 30 Dywizja Piechoty została zdziśiátkowana. W ciągu dnia polskie oddziały pomyślnie rozwijały natarcie. Ofensywa nad Bzurą odciążyla na kilka dni Warszawę, co umożliwiło konsolidację systemu obronnego stolicy”<sup>7</sup>.

Dyskusyjna jest jednak teza autorów, że dopiero od 10 września obrona Warszawy posiadała strategiczny charakter w związku z powołaniem Armii „Warszawa”. Wydaje się, że ten strategiczny charakter Warszawy był znacznie wcześniej dostrzeżony przez Naczelnego Wodza, kiedy powołał Dowództwo Obrony Warszawy 3 września. Powołanie Armii „Warszawa” nadawało obronie stolicy charakter bazy operacyjnej dla spodziewanych wojsk Armii „Poznań” i „Pomorze” oraz Armii „Łódź”.

„Nowo powstała Armia »Warszawa« składa się z 4 zgrupowań. Pierwsza to strzegąca Bugu, Narwi grupa gen. Juliana Zulaufa z dawnej Armii »Modlin«, która osłania Warszawę od północy i północnego wschodu. Jej trzonem są 20 Dywizja Piechoty oraz 21 Warszawski Pułk Piechoty. Drugie zgrupowanie to załoga „Modlin”, która składa się z kilku batalionów fortecznych i 8 Dywizji Piechoty z Armii »Modlin«. Dowódcą jest gen. Stanisław Małachowski. Trzecim zgrupowaniem są stałe oddziały osłaniające Wisłę na południe od stolicy. Ich dowódcą jest płk Jerzy Grobicki. Wreszcie czwarte zgrupowanie to załoga Warszawy pod dowództwem gen. Waleriana Czumy. Najsilniejszą jej częścią jest obsada linii obronnych lewobrzeżnej Warszawy, licząca 12 batalionów, w tym 7 w pierwszym rzucie, w stosunku do tej liczby piechoty dysponuje ona silną artylerią przeciwpancerną i ciężką. Oddziały te obsadzają 30-kilometrowy odcinek frontu”<sup>8</sup>.

Autorzy popełniają istotny błąd, gdy twierdzą, iż gen. Rómmel 15 września powołał do życia Komitet Obywatelski. W świetle relacji ppłka Wacława Lipińskiego gen. Rómmel na wieść o wkroczeniu Armii Czerwonej w granice II Rzeczypospolitej 17 września postanowił powołać rząd lub delegaturę rządu. Na skutek zdecydowanego sprzeciwu Starzyńskiego i Lipińskiego postanowił wówczas powołać Komitet Obywatelski, o czym powiadomiono opinię publiczną 20 września. Powołanie Komitetu Obywatelskiego było więc konsekwencją wydarzeń politycznych związanych z 17 września. Wydarzenia te zostały potraktowane

<sup>5</sup> Z. Balicki, R. Dębowski, *Warszawski wrzesień 1939*, Warszawa 1984, s. 23.

<sup>6</sup> *Tamże*, s. 46.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 54.

<sup>8</sup> *Tamże*, s. 56.

w studium schematycznie, bez uwzględnienia nowszej literatury i powszechnie dostępnych źródeł.

Drugą istotną słabością recenzowanego studium jest marginesowe potraktowanie dziejów ludności żydowskiej we wrześniowej Warszawie, w tym działalności Gminy Żydowskiej i Komitetu wspomnianej Gminy do Spraw Obrony Państwa oraz Żydowskiego Robotniczego Komitetu Samopomocy Społecznej, w którym dominowali działacze Bundu i klasowych związków zawodowych. Począwszy od 19 września do Warszawy przedzierały się poszczególne oddziały Armii „Poznań” i „Pomorze” w tym grupa żołnierzy z 13 Dywizji Piechoty na czele z płkiem Władysławem Kalińskim, później Grupa Operacyjna Kawalerii gen. Abrahama oraz 25 Dywizja Piechoty gen. Franciszka Altera, 15 Dywizja Piechoty gen. Zdzisława Przyjałkowskiego. Później 22 września gen. Bołtuć zarządził wymarsz załogi Palmir do Stolicy, w tym 16 i 17 Batalionu Piechoty i oddziału kawalerii mjr. Józefa Juncewicza oraz żołnierzy z rozbitych oddziałów Armii „Poznań” i „Pomorze”. Polskie natarcie wokół Łomianek przeprowadzone z wielką brawurą i poświęceniem zakończyło się porażką. Zginął prowadzący do ataku swych żołnierzy gen. Bołtuć i mjr Juncewicz oraz 60% jego ułanów.

Już w nocy z 22 na 23 września ostrzał artyleryjski Warszawy z prawie 1000 dział był przygotowany do generalnego szturm. Po południu 23 września zniszczone zostały kotły elektrowni na Powiślu, co pozbawiło Warszawę energii elektrycznej. Umilkła w tym dniu radiostacja Warszawa II i osłabła działalność filtrów warszawskich.

Dzień 25 września był dla oblężonej Warszawy dniem największej grozy i najtragiczniejszych zniszczeń w rezultacie kilku fal nalotów lotniczych i zmasowanego działania artylerii niemieckiej. W tym dniu samoloty niemieckie zrzucały ulotki grożące mieszkańcom Warszawy zbiorową odpowiedzialnością za dalszy opór. Poza Królikarnią wszystkie polskie linie obronne zostały utrzymane.

Nazajutrz Komitet Obywatelski sugerował gen. Rómmlowi podjęcie rokowań kapitulacyjnych. Dnia 27 września w godzinach porannych gen. Kutrzeba i płk Aleksander Pragłowski rozpoczęli pertraktacje w sprawie warunków kapitulacji Warszawy. O godz. 14 po obydwu stronach linii obronnych umilkły działa i karabiny. Umowę kapitulacyjną podpisano 28 września o godz. 13.15 w fabryce „Skoda” na Służewcu. W tym dniu skapitulowała także załoga twierdzy Modlin licząca 35 tys. żołnierzy, w tym 4 tys. rannych. W czasie rozmów kapitulacyjnych pod gruzami zginęła załoga fortu nr 1 z 2 Dywizji Piechoty Legionów. Poza tym żołnierze dywizji „Kempf” rozstrzelali 400 polskich żołnierzy po złożeniu przez nich broni oraz 100 mieszkańców Zakroczymia: Polaków i Żydów.

Trudno nie zgodzić się z podsumowaniem recenzowanego studium: „Duch oporu zrodzony na barykadach Stolicy we wrześniu 1939 roku rozgorzał w latach okupacji. Naród i wojsko, pokonane techniczną przewagą przeciwników, nie zaprzestały walki. Ukryta we wrześniu broń służyła później w akcjach dywersyjnych i w Powstaniu Warszawskim. Żołnierze, którzy nie poszli do niewoli, oraz organizatorzy oporu ludności cywilnej stali się trzonem działalności konspiracyjnej w Warszawie i w kraju”<sup>8</sup>.

MARIAN MARIK DROZDOWSKI